Używanie znaczków gazetowych zezwolone reskryptem Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Opawie l.: 35.167-III-30 z d. 5 sierpnia 1930.

Rocznik II. **Numer IV**

Przewodnik Strażacki

Organ Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji w Cz. Cieszynie.

Kwartalnik poświęcony sprawom pożarnictwa i służbie samarytańskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Cz. Cieszyn, Fabryczna 13.

Prenumerata całoroczna 2.50 Kč — Cz. Cieszyn, w październiku 1931. — Pojedyńczy numer 75 h.

Jesienne czynności w strażach.

Coraz wcześniej zapada jesienny zmrok. Krótki dzień, niepewna pogoda, utrudniają ćwiczenia straży pożarnych na otwartej przestrzeni i spędzają drużyny do wnętrza remiz i sal. Skończył się już tak zwany sezon ćwiczebny. Minął okres uroczystości, zjazdów i wycieczek i rozpoczął się okres zimowy. Nad sprawnym stanem organizacyjnym ochotniczych straży pożarnych zawisło poważne niebezpieczeństwo rozluźnienia się wewnętrznego kontaktu w drużynie, osłabienia karności i zaniku zainteresowania się sprawami strażackiemi. Dlatego to jest zasadniczym, moralnym obowiązkiem naczelników straży nie dopuścić do tego, aby wraz z zakończeniem sezonu systematycznych ćwiczeń na boisku nastąpiło niejako zamknięcie prac w drużynie na okres tych 5 zimowych miesięcy. Okres ten musi być sumiennie wykorzystany na wykłady, objaśnienia, pogadanki, dyskusje, wieczorki i t. p., celem pogłębienia teoretycznej wiedzy strażackiej i utrzymania łączności i wychowania społecznego. Trzeba bowiem pamiętać, że najlepiej wyćwiczony strażak, jeżeli niezna gruntownie istoty ognia i własności środków, używanych do gaszenia i tłumienia pożaru, to może spowodować zamiast pomocy tylko szkodę i przyczynić się do zwiększenia nieszczęścia. Należy przeto wprowadzić w każdej ochotniczej straży pożarnej stałe zajęcia zimowe. W tym celu wygotować bezzwłocznie dokładny i celowy program prac na okres zimowy i dostosować go do miejscowych potrzeb i warunków. W programie należy przewidzieć również praktyczne zajęcia nad montażem i demontażem sprzętu strażackiego, aby tą drogą poznał każdy strażak konstrukcję narzędzi, a przez to potrafił sobie zaradzić w przyszłości w razie ewentualnego uszkodzenia.

Ważnem również zadaniem każdego wydziału jest założenie finansowego planu na rok przyszły. Podczas jesiennej rewizji stanu taboru straży, którą sumiennie należy przeprowadzić, poczynić sobie notatki najkonieczniejszych potrzeb. Następnie omówić te potrzeby na posiedzeniu i troszczyć się o wyszukanie funduszów na jej pokrycie. Zwrócić się z prośbą do urzędów gminnych, zapoznać członków zastępstwa gminnego z rzeczywistemi potrzebami i baczyć, aby odpowiednie kwoty zostały wstawione do preliminarzy gminnych. W obliczu prawa właściwym organem, odpowiedzialnym za bezpieczeństwo ogniowe danej miejscowości są władze gminne. Ich więc świętym obowiązkiem jest troska o dobry stan narzędzi i o fachowe usprawnienie straży pożarnej. W wypadkach odmowy ze strony władz gminnych zwrócić się należy natychmiast o interwencję do powiatowych inspektorów. Z obowiązku bowiem gminy, ponoszenia koniecznych potrzeb na cele strażackie nie może zwolnić żaden argument ani wymówka na stan finansowy gminy.

Dalszem ważnem zadaniem wydziału jest celem pomnożenia funduszów na cele akcji przeciwpożarowej wszczęcie i stałe prowadzenie wśród obywateli propagandy, aby ubezpieczali swe domostwa od pożaru i wogóle przeciw wszelkim szkodom i na życie tylko w dziale ubezpieczeń „Pierwszego Czeskiego Zakładu Wzajemnych Ubezpieczeń w Opawie, gdyż towarzystwo to przeznacza cały czysty zysk dla straży pożarnych i na cele organizacyjne strażactwa śląskiego. Każda zaś straż winna mieć swych członków czynnych również ubezpieczonych w wymienionym zakładzie. Sprawiedliwość nakazuje i wymaga, aby ci wszyscy, którzy trud swój, zdrowie i życie ofiarnie składają na ołtarzu publicznego dobra, byli należycie zabezpieczeni od następstw, jakie ich służba powoduje.

Tych kilka uwag podanych o jesiennych czynnościach w strażach powinne wydziały nie przeoczyć, ale je przyjąć i wprowadzić w czyn. Redakcja.

Straż pożarna, a elektryczność.

Ciągłe, coraz większe rozszerzanie się zastosowania elektryczności w domach prywatnych, w przedsiębiorstwach przemysłowych i w rolnictwie, w razie wybuchu pożaru w zabudowaniach z większą instalacją stwarza pewne niebezpieczeństwo dla straży pożarnej. Szczególnie bardzo niebezpieczne są przewody o wysokiem napięciu, wynoszącem aż do 100.000 volt lub więcej, co już teraz, wobec powstania wielkich elektrowni okręgowych, obsługujących znaczne przestrzenie, nie jest rzadkością.

To też należy dbać i starać się o to, ażeby strażacy zajęci z wielkiem poświęceniem gaszeniem pożaru, lub ratunkiem życia i mienia innych, sami nie ulegali nieszczęśliwym wypadkom. Jakkolwiek naogół stosuje się wszelkie środki ostrożności przy zakładaniu instalacyj elektrycznych o wysokiem napięciu, to jednak środki te i urządzenia nie zawsze chronią dostatecznie przed przypadkowem zetknięciem się z prądem elektrycznym pod-

czas pożaru, kiedy główny nakaz brzmi: „działać szybko i sprawnie!"

Ażeby straże pożarne, szczególniej ochotnicze, w razach nagłych mogły i umiały zastosować właściwe środki ochronne, należy zarówno dowódców, jak i wszystkich innych czynnych członków straży pouczyć o istocie i działaniu prądu, oraz podać wskazówki, jak powinni się zachować przy pożarach i nieszczęśliwych wypadkach, spowodowanych przez prąd elektryczny.

W artykule niniejszym będzie mowa o zachowaniu się przy pożarach wobec przewodów i innych części, przeprowadzających prąd elektryczny i o gaszeniu pożaru części budynków, wystawionych na działanie prądu elektrycznego o większem napięciu

Przedewszystkiem przy pożarach, mających jakąkolwiek łączność z elektrycznością, t. j. przy pożarach, przy których instalacje elektryczne pod pewnem napięciem znajdują się w budynkach, lub też same są zagrożone pożarem, należy natychmiast postarać się o to, ażeby właściwa elektrownia została powiadomiona i przysłała własnego technika, lub żeby sprowadzono fachowca obeznanego z urządzeniem elektrycznem.

Należy zalecić strażom, aby w takich wypadkach zawiadamiały telefonicznie elektrownię, lub okręgowego elektromontera, w tym celu trzeba, aby straż posiadała odpowiednie numery telefonów i adresy, które winne być wywieszone w remizie straży.

Ażeby straż pożarna w razach nagłych mogła sama dać sobie radę bez pomocy fachowców, należy utworzyć z pośród członków grupę specjalistów, któraby posiadała potrzebne wiadomości fachowe. Wyszkoleniem takiej grupy winno się zająć kierownictwo miejscowej elektrowni, lub też zaprosić należy w tym celu fachowca elektrotechnika.

Wyszkolenie należałoby regularnie powtarzać co 3—4 miesiące, łącząc je z praktyczną nauką poglądową, uzupełnioną zwiedzaniem i oglądaniem niebezpiecznych części w instalacjach elektrycznych, w szczególności w nowobudujących się zakładach elektrycznych. Grupę strażaków-elektryków należy zaopatrzyć w potrzebne przybory, jak naprzykład rękawice izolacyjne, obcęgi do przecinania przewodów, haki żelazne do wspinania się na słupy t. j. wspinacze i t. d.

Przy pożarze należy dbać o to, ażeby dopływ prądu elektrycznego przerywać jedynie w razie bezwzględnej konieczności, gdyż prąd ten może być użyteczny dla straży, czy to do oświetlenia miejsca pożaru, czy też jako siła napędowa pomp, dostarczających wodę, jeśli takie istnieją. Szczególnie brak światła może w znacznym stopniu utrudnić pracę straży przy pożarze.

Wtedy najważniejsze jest znalezienie odpowiedniej „dobrej ziemi", którą stanowią strumyki, stawy, łąki bagniste, wodociągi i t. d.

„Złą ziemię" zaś tworzą n. p. kawały żelaza wbite w ziemię, gdyż ziemia przy przechodzeniu prądu elektrycznego wysycha bardzo szybko w pobliżu pogrążonego w ziemi metalu, warstwa zaś suchej ziemi działa izolacyjnie.

Przy przerwaniu przewodów elektrycznych o wysokiem napięciu może drut opadły na ziemię spowodować w pobliżu miejsca zetknięcia się z ziemią większe napięcie elektryczności, które może porazić osoby zanadto się zbliżające. W podobnym wypadku musi straż pożarna starać się o to, ażeby elektrownia bezzwłocznie wyłączyła prąd w przewodach. Nie można też przed wyłączeniem prądu udzielać żadnej pomocy osobom zagrożonym, gdyż przy tem członkowie straży mogą sami ulec śmiertelnym porażeniom.

Instalacje o niskiem napięciu są o wiele mniej niebezpieczne, jednakowoż, strażacy nie powinni ich lekceważyć; są bowiem przy gaszeniu pożaru często przemoczeni wodą i mają mokre ręce, co wszystko stanowi dobre przewodniki dla prądu elektrycznego. Znaczną rolę odgrywa też konstytucja ciała, stwierdzono bowiem, że osoby o osłabionem sercu i używające alkohol, są o wiele czulsze na nagłe wyładowanie elektryczności. Uwzględnić też należy wzmożoną działalność serca u strażaków przy ciężkiej i wyczerpującej siły akcji ratowniczej. W każdym razie znane są wypadki, że osoby przy dotknięciu przewodów słabego prądu elektrycznego (60 volt) poniosły śmierć

Zawsze więc pamiętać o tem należy, aby zachować wszelką ostrożność, ażeby nie zbliżyć się zanadto lub nie dotknąć się hełmem, narzędziem metalowem, albo przemoczoną odzieżą części przedmiotów, w których krąży prąd elektryczny. W razie konieczności dotknięcia takich przedmiotów, należy posługiwać się rękawicami gumowemi, lub w braku tychże — suchą szmatą, chustką, kawałkiem suchego drzewa i t. p.

Należy też o tem pamiętać, że nie należy używać wody ani żadnych środków gaśniczych zawierających wodę, a więc żadnych normalnych gaśnic mokrych i pianowych przy urządzeniach włączających i wyłączających prąd elektryczny, przy aparatach i maszynach elektrycznych, — a to ze wzgl. na możliwość spowodowania zwarcia (krótkiego spięcia), mogącego pociągnąć za sobą wielkie niebezpieczeństwo i znaczne szkody.

Do gaszenia takich pożarów nadają się gaśnice ręczne proszkowe, różnego systemu, dalej gaśnice, wyrzucające bezwodnik kwasu węglowego (CO_2) w postaci śniegu, lub czterochlorek węgla, który jest jednym z najgorszych przewodników elektryczności. Należy jednak o tem pamiętać, że aparatów z czterochlorkiem węgla nie można używać w ciasnych ubikacjach, piwnicach i t. p., a to ze względu na wydzielanie się szkodliwych gazów.

Przy powstaniu pożarów w zakładach elektrycznych liczyć się trzeba przeważnie ze znacznem zadymieniem, powstałem wskutek ulatniania się i parowania olejów, oraz palenia się materjałów, użytych do budowy aparatów elektrycznych. Należy jednak unikać w tych razach wpuszczania świeżego powietrza, gdyż parujące i rozkładające się oleje i substancje instalacyjne mogą z tlenem zawartym w powietrzu, lub też z parą wodną, wytworzyć mieszaninę gazów eksplodujących.

Dotyczy to szczególnie pożarów przy aparatach wyłączających i włączających prąd elektryczny i przy transformatorach, przy których zachodzi jeszcze często niebezpieczeństwo tak wielkiego przegrzania olejów wskutek wyładowań elektryczności, że temperatura olejów przekracza już punkt zapłonienia, co przy wolnym dostępie tlenu powodu samozapalenie się oleju. Niebezpieczeństwo to zostaje dopiero wtenczas usunięte, skoro przeprowadzi się ochłodnięcie oleju.

W każdym razie poleca się usilnie przy tego rodzaju pożarach nie dopuszczać o ile możności dopływu

świeżego powietrza, a raczej pracować z ochronnemi aparatami przeciwdymowemi. Nie należy też używać w takich miejscach objętych pożarem, otwartego światła, a więc płonących pochodni i t. p.

Przy pożarze maszyn elektrycznych, będących w pełnym biegu, należy możliwie jaknajśpiesznie j starać się o wyłączenie płonących maszyn i o zupełne ich zatrzymanie, gdyż wywołany ruchem maszyn silny przewiew powietrza przyczynia się do rozszerzenia pożaru.

Zdarzają się nieraz przy pożarach sytuacje, że trzeba wyznaczyć prądownikowi takie stanowisko, iż nie może on uniknąć zetknięcia prądu wody z przewodami wysokiego napięcia.

Gdybyśmy nie zachowali w tym wypadku koniecznych ostrożności, zetknięcie takie mogłoby narazić prądownika na śmiertelne porażenie prądem.

Doświadczenia wykazały, że prąd zwarty o wiele lepiej przewodzi elektryczność, niż prąd kroplisty. Dlatego też we wspomnianych wyżej wypadkach należy ustawić prądownika w takiej odległości od przewodów, aby uniemożliwić dosięgnięcie ich zwartym prądem wody.

Straż berlińska, na zasadzie przeprowadzonych doświadczeń ustaliła następujące odległości: przy pyszczku 10 mm conajmniej 5 m, przy pyszczku 18 mm conajmniej 10 m i przy pyszczku 28 mm conajmniej 15 m. Są to odległości minimalne. Rzecz oczywista, że przy przewodach wysokiego napięcia — kilku lub kilkudziesięciu tysięcy volt — odległości te nie zabezpieczają dostatecznie prądownika. W wypadkach tych wogóle należy się wystrzegać gaszenia wodą, zanim prąd zostanie wyłączony. *J. Ulatowski.*

Walne zgromadzenie i uroczystości jubileuszowe.

W niedzielę, dnia 19 lipca 1931 roku był Cz. Cieszyn świadkiem potężnej manifestacji naszego polskiego strażactwa. W dniu tym obchodził Związek Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji 10-letni jubileusz istnienia, który był połączony z Walnem Zgromadzeniem, ćwiczeniem pokazowem, pochodem, ćwiczeniami wolnemi i festynem ludowym w Parku Sikory.

Rannemi pociągami zjechali się ze wszystkich stron naszego Śląska liczni delegaci. Pod dowództwem druha zast. prezesa Lipowskiego udali się przy dźwiękach orkiestry na miejsce obrad, t. j. do sali miejskiej Strzelnicy. Punktualnie o godzinie 8.30 rozpoczęły się obrady Walnego Zgromadzenia, o których spisany protokół i sprawozdanie z czynności umieszczamy dosłownie:

PROTOKÓŁ

Walnego Zgromadzenia Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji, odbytego w Cz. Cieszynie w restauracji na Strzelnicy w dniu 19. 7. 1931. Obecnych było 66 delegatów, 3 Zastępcy Jednoty i 5 Zastępców Cieszyńskiego Okręgu Pożarniczego z druhem prezesem Kl. Matusiakiem na czele. Przewodniczący: Rudolf C i c h y, prezes Związku.

Porządek dzienny:

Zagajenie.
Protokół z ostatniego Walnego zebrania.
Sprawozdanie z czynności za ubiegłe dziesięciolecie.
Sprawozdanie kasowe.
Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
Wybory do Rady Naczelnej Związku.
Wybory komisji rewizyjnej.
Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zebrania.
Preliminarz na rok 1932.
Wolne wnioski i życzenia.
Zakończenie.

Dziesiąte z rzędu Walne Zgromadzenie Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji zagaja dh. prezes p. Rudolf Cichy powitaniem obecnych, a przedewszystkiem powitaniem członków Jednoty i Cieszyńskiego Związku Pożarniczego, którzy stawili się na nasze Walne Zebranie, by nam dodać otuchy do tej ciężkiej pracy. W swojem przemówieniu zaznacza druh prezes, iż obecnie przez reorganizację naszego Związku punkt ciężkości został przeniesiony do Okręgów, przez co praca Rady Naczelnej będzie znacznie ułatwioną. Stwierdza dalej, że przez okres dziesięcioletniej pracy nasz Związek się znacznie wzmocnił i udoskonalił, gdyż przy zakładaniu Związku było zaledwie 28 straży członkami Związku, z niespełna 1000 członkami czynnymi. Konstatując prawomocność uchwał Walnego Zebrania, kończy swoje przemówienie.

Z kolei składali życzenia z okazji 10-letniego Jubileuszu druhowie: Bohumil Stypa za żupę Hradecką i za Zem. Has. Jednotę, Karol Skrobanek, za żupę Branka-Podole, Alojzy Stekl, za żupę trzyniecką, Havranek za Has. zavody, Kl. Matusiak za Ciesz. Związek Pożarniczy.

Prezes Kl. Matusiak wskazuje w swoim przemówieniu na czasy z przed wojny, na Zjazd Sokoła w roku 1908, na pierwszą uchwałę w sprawie polskiej komendy, powziętej w Końskiej i przynosząc wyrazy czci i uznania za tę ciężką pracę, życzy, aby nasz Związek wybił się w Republice Czeskosłowackiej na pierwsze miejsce między innemi związkami strażackiemi.

Za wszystko serdecznie dziękuje prezes R. Cichy, poczem dekoruje wszystkich obecnych gości medalami Związku, wydanemi z okazji 10-letniego jubileuszu

Ad 2. Na wniosek druha Biłki ze Stonawy odstąpiono od czytania ostatniego protokołu, gdyż tenże był już członkom podany drukiem w naszej gazetce strażackiej. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Ad 3. Sekretarz druh Jan Lasota z Bystrzycy n. O. wygłosił następujące sprawozdanie z czynności za ubiegłe dziesięciolecie:

SPRAWOZDANIE

Związku Polskich Straży pożarnych w Czechosłowacji za pierwsze 10-lecie t. j. od roku 1921—1931.

Kochani Druhowie!

Dziesięć lat pracy leży dziś za nami. 10 lat, jako został założony z siedzibą w Cz. Cieszynie Związek Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji. Całych 10 lat istnienia Związku, to 10 lat intensywnej i owocnej pracy około rozwoju tegoż Związku. Powstał on w ciężkich chwilach dziejowych przełomów, gdy stosunki wszędzie

były naprężone i wymagały dzielnych przewodników, by rozluźnioną brać strażacką utrzymać w karności i należytem posłuszeństwie. Istnienie swoje zawdzięcza Związek ludziom silnej woli i stałego charakteru. U kolebki Związku stali ludzie doświadczeni, zahartowani w walce, jaką było trzeba staczać wówczas w każdej dziedzinie życia.

Już za czasów austrjackich myślano o założeniu osobnego polskiego Związku podobnie jak bracia Czesi, posiadający swoją „Jednotę Has." Zmuszało nas do tego 1. nietaktowne traktowanie nas i ciągłe odpychanie na drugie miejsce, jako mniej wartościowych, 2. pruska buta i zarozumiałość ówczesnych inspektorów Niemców, a przedewszystkiem nietaktowne postępowanie insp. pożarniczego p. Mattera z Cieszyna, który nawet w obejściu nie uznawał polskiego języka, a kiedy jeden z naszych polskich naczelników odważył się zdać mu meldunek po polsku i użył komendy polskiej, groził mu śledztwem dyscyplinarnem, odebraniem i zastawieniem subwencji rządowej, ba nawet rozwiązaniem straży, donosząc przy tem, iż językiem urzędowym jest język niemiecki. Następstwem tego zajścia było wystąpienie całego szeregu straży z okręgu b. insp. p. Mattera i przyłączenie się pod okręg inspekcyjny insp. Emanuela Bullawy z Jabłonkowa, który był pod tym względem o wiele lojalniejszy i który zezwalał używać przy ćwiczeniach inspekc. komendy polskiej. Lecz mimo to Polacy nie mieli swego własnego Związku i byli ciągle krzywdzeni i po macoszemu traktowani przy rozdziale subwencji rządowych.

Po rozpadnięciu się Austrji w gruzy zwołał druh Kl. Matusiak z Bielska przedstawicieli wszystkich straży polskich z całego Śląska do Domu Narodowego w Cieszynie i tam uchwalili wszyscy zebrani jednogłośnie wystąpić z ówczesnego niemieckiego ›Feuerwehrverbandu" w Opawie i założyć swój własny Związek, lecz radość ta nie trwała długo. W roku 1920 nastąpił fatalny podział Śląska, a my Polacy, znajdujący się po tej stronie Olzy zostaliśmy znów osamotnieni. Zdawało się wówczas, iż wszystkie nasze plany i marzenia przepadły i zostały na zawsze pogrzebane, lecz znaleźli się znów ludzie niustraszeni, którzy zdołali wątpiących pocieszać, słabych podnosić na duchu, organizować druhów i dzięki tym mężom zostało zwołane zebranie przygotowawcze w Cieszynie na Strzelnicy do utworzenia nowego Związku. Mężowie ci nie szukali własnej sławy, która tylko na chwilę w życiu świeci, lecz im leżało na sercu dobro sprawy naszego drogiego nam społeczeństwa. Posiedzenie przygotowawcze zaszczycił swą obecnością nasz drogi przyjaciel brat Rudolf Gudrich, prezes „Jednoty Has." i dzięki jego poparciu został założony Związek Polskich Straży w Czechosłowacji, który właśnie w bieżącym roku obchodzi 10-lecie swego istnienia.

Na progu naszego dziesięciolecia jest otwarta księga naszej pracy, a na jej czystych kartkach mamy zapisać wyniki naszej pracy, nasze błędy i wady, celem uniknięcia ich na przyszłość.

Praca, którą wykonał nasz Związek, była intensywna i roztaczała się we wszystkich kierunkach, czy to pod względem organizacyjnym, czy też technicznym. W roku 1921 mieliśmy tylko 1 okręg inspekcyjny, 1 inspektora, a 28 straży zaledwie należało do nas. Dziś mamy 4 okręgi inspekcyjne, również tyle inspektorów, a Związek nasz liczy 61 straży (członków), a mamy nadzieję, że wkrótce wzrośnie do liczby 70.

Początki naszej pracy były trudne, boć ludzie nie byli dostosowani do nowych warunków życia. Trzeba więc było się energicznie zabierać do żmudnej pracy, tworzyć coś prawie z niczego, trzeba było myśleć o jednolitem, nowem umundurowaniu, o nowym statucie i regulaminie, o organizowaniu samarytańskiej służby i założeniu osobnej kasy pośmiertnej, której się energicznie druhowie domagali.

Z pomocą Bożą dało się Związkowi pokonać wszystkie te trudności, choć wszystko nie było naraz doskonałem. Dlatego musieliśmy na ostatniem Walnem Zebraniu zmienić nasz statut, ujednostajnić musztrę, wydać osobny organ strażacki p. t. „Przewodnik strażacki", by coraz ściślejszy utrzymywać kontakt z naszymi członkami.

Związek odbył w ciągu swego istnienia 9 Walnych zebrań, 9 Nadzwyczajnych (które zwano Zjazdami) i które zaprowadzono dlatego, ponieważ się nasze Walne Zebrania z powodu obszernego porządku dziennego bardzo przewlekały. Na Zjazdach traktowano sprawy kasy pośmiertnej i podawano druhom delegatom spostrzeżenia inspektorów do wiadomości, jakie podczas odbytych inspekcji po poszczególnych strażach nabyli i pozbierali.

Pierwsze Walne Zebranie (z którego protokół jest podany drukiem w ostatnim numerze Przewodnika), odbyło się w Cz. Cieszynie, zaś pierwszy Zjazd w sali prezesa R. Cichego w Olbrachcicach.

Frekwencja na Walnych zebraniach i Zjazdach wynosiła 87 proc.. Nasze Walne Zebrania zaszczycili swą obecnością 3 razy przedstawiciele Polskiego Związku Pożarniczego, a na Walnem Zebraniu w Polskiej Lutyni był obecnym sam ówczesny prezes druh Choromiański z naczelnikiem Stromajerem z Krakowa. Przez swą obecność wskazali nam oni, że czują z nami i chcą z nami wspólnie pracować na niwie pożarnictwa, co nam było zawsze bodźcem do dalszej pracy zawodowej.

(Statystyki okręgów i poszczególnych straży nie przytaczam, bo jest ona umieszczoną w Przewodniku.)

W rocznicę więc pierwszego dziesięciolecia Związku ślubujemy wszyscy druhowie pomnażać nadal nasze szeregi, gruntować i ulepszać się w sztuce skuteczniejszej walki z pożarami, zgodnie i karnie bronić spuścizny naszych ojców i naszego własnego dorobku. Oby dzisiejsze Walne Zebr. skojarzyło nas jeszcze bliżej i silniej, oby przyjaźń i zgoda nas stale łączyły, a zapał nas nigdy nie opuszczał, a wtedy możemy śmiało patrzeć w lepsze jutro i z pewn. pokonamy w drodze nam stojące trudności, a żadna zawierucha nas nie zgniecie. Tak więc podajmy sobie bratnią dłoń do zgodnej współpracy, a siłą zadziwimy świat, co z nas się śmiał i szydził przez szereg złych lat.

Ad 4. Ponieważ sprawozdanie kasowe było również podane drukiem na zaproszeniach, odstąpiono od dyskusji nad niem.

Ad. 5. Sprawozdanie z komisji rewizyjnej zdawał druh Pawlik z Łąk. Zaznacza, iż komisja rewizyjna zbadała rachunki i znalazła je we wzorowym porządku. Stawia wniosek o udzielenie skarbnikowi i Zarządowi absolutorjum, co też zebrani uczynili jednogłośnie przez powstanie z miejsc.

Ad 6. Wybory do Rady Naczelnej:

Na wniosek druha Biłki wybrano komisję matkę, w skład której weszło: 2 przedstawicieli dotychczasowej

Rady Nacz. i 3 przedstawicieli Walnego Zgromadzenia, a mianowicie druhowie: Franciszek Rojek z Olbrachcic, Józef Poncza z Ropicy, Franciszek Klepek z Dąbrowy, Jan Walek z Kocobędza, Józef Prymus z Nawsia, Franciszek Stec z Końskiej-Osówki.

Po 10-minutowej przerwie przedstawił druh Franciszek Rojek wniosek Komisji matki, która proponuje druhów: na prezesa Rudolfa Cichego; na zast. prezesa Henryka Biłkę ze Stonawy; na sekretarza Huberta Tesarczyka, a jego zastępcę Jana Walka; na skarbnika Jana Ofioka, a jego zast. Jana Kajzara z Lesznej; na instruktora technicznego Jana Głombka, a jego zast. Rudolfa Rakowskiego; na instr. sanitarnego dr. Kożdonia, a jego zast. Jana Kocura; na instr. oświatowego Józefa Ponczę, a jego zast. Franciszka Skulinę.

Walne Zgromadzenie przyjęło wniosek komisji matki jednogłośnie przez aklamację.

Do Rady Naczelnej będą należeli oprócz wybranych druhowie: Teodor Guziur, naczel. okr. Karwina, Franciszek Franek, naczel. okr. Cierlicko, Adam Mrózek, naczel. okr. Nawsie, Karol Buzek, naczel. okr. Końska. Delegaci: Jan Kolek, Poręba; Paweł Lipa, Sibica; Paweł Kajzar, Kojkowice; Adam Pilch, Gródek; i Franciszek Rojek, skarbnik kasy zapom.

Ad. 7. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zebrania. O Walne Zebranie Związku w roku przyszłym ubiegało się 5 straży, a mianowicie: Ligotka Kam., Trzycież, Sibica, Leszna Dolna i Ligota-Podobora. Na wniosek druha Józefa Ponczy uchwalono przyszłe Walne Zebranie odbyć w Ligotce Kameralnej. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Ad. 8. Preliminarz na rok 1932 przedstawił zebranym dh. skarbnik Jan Ofiok. Nasamprzód ustalono wysokość wkładki od każdego członka czynnego w wysokości 2.50 Kcz.

Preliminarz wykazuje niedobór w wysokości Kcz 1.090, lecz jest nadzieja, że niedobór zostanie pokryty przez dotąd nieprzewidziane dochody. Tak przedstawiony preliminarz przyjęło Walne zebranie jednomyślnie.

Wolne wnioski i życzenia: dr. insp. Karol Buzek apeluje do członków Jednoty, by wpływali na swoich członków, żeby pomiędzy członkami Związku a członkami Jednoty na pograniczu, panowała zgoda i jedność, a nie przychodziło do częstych niesnasek i sporów, co obydwom Związkom tylko szkodzi. Dalej wnosi insp. Buzek, by Walne Zebranie wysłało druhowi prezesowi Jednoty telegram i doręczono mu medal pamiątkowy naszego Związku, co zebrani jednomyślnie uchwalili.

Polska Lutynia zaprasza na 40-letni jubileusz straży.

Trzyniec zaprasza na poświąckę strażnicy. Żywocice proszą o lampę magiczną.

Pod koniec podaje do wiadomości druh insp. Karol Buzek porządek pochodu przez miasto do parku Sikory.

Zakończenie. Prezes dziękuje wszystkim za spokojny i rzeczowy przebieg obrad Walnego Zgromadzenia, dziękuje ustępującym funkcjonarjuszom dotychczasowej Rady Naczelnej za trudy i prace, gościom za złożone życzenia i z okrzykiem „Cześć" zamyka Zgromadzenie.

Obrady Walnego Zgromadzenia ukończono o godzinie 11.

Po Walnem Zgromadzeniu odbył się wspólny obiad.

ĆWICZENIA POKAZOWE, POCHÓD, DEFILADA, ĆWICZENIA WOLNE, FESTYN.

Punktualnie o godz. 12.30 rozpoczęło się ćwiczenie pokazowe pod dowództwem druha zast. insp. Rud. Rakowskiego na objektach „Ziemi" w Cz. Cieszynie. W ćwiczeniu wzięło udział 10 korpusów strażackich, uzbrojonych w 6 motopomp, 4 ręczne sikawki, drabiny i t. p. sprzęty pożarnicze. Straże miały do spełnienia trudne zadanie. Miały bronić wielkiego objektu, przyczem przyjęto, że z powodu posuchy nie można używać hydrantów, lecz trzeba dostarczać wody z dosyć odległej Olzy. Sikawki tak motorowe, jak ręczne musiano kombinować, t. zn. jedna sikawka musiała dostarczać drugiej wody. Wszystkie wywiązały się ze swego zadania należycie i dały dowód, że pojedyńcze korpusy pracują usilnie i stoją na wysokości zadania i że w razie potrzeby potrafią chronić mienia bliźniego.

W połączeniu z ćwiczeniem pokazowem zademonstrowano także i wypadek przy pożarze i oddziały sanitarne mogły również stwierdzić, że są odpowiednio przygotowane na podobne nieszczęśliwe wypadki. Ćwiczeniem oddziału samarytańskiego kierował dh. Jan Kocur. Czerwony Krzyż dostarczył swego samochodu ratunkowego.

Po skończeniu ćwiczeń uformował się olbrzymi pochód, który punktualnie o godz. 3 wyruszył z ul. Fabrycznej przez miasto do Parku Sikory. W pochodzie wzięło udział ponad 1.100 strażaków umundurowanych.

Na czele kroczyła Rada Naczelna z gośćmi, za nią banderja strażacka pod komendą dha Karola Buzka, dalej strażacy na rowerach, dziewczęta w strojach śląskich, 10 straży ćwiczących z sikawkami i przyrządami, za niemi strażacy w pełnem uzbrojeniu do ćwiczeń wolnych, a w końcu delegaci i strażacy, przybyli na festyn. Na rynku cz. cieszyńskim odbierały władze Związku i przybyli goście defiladę. Wspaniały był widok dziarsko maszerujących oddziałów, podziwiać było trzeba karność i ład, w jakim prezentowały się liczne zastępy strażaków. Społeczeństwo nie potrzebuje się wstydzić za swoich strażaków; nie są to ci dawni „fajermani", z których słusznie czy też niesłusznie dowcipkowano. Są to obywatele uświadomieni, którzy spełniają swą misję w naszem społeczeństwie i są ważnym czynnikiem w naszem życiu społecznem i narodowem. Usiłowania naszych straży zasługują też ze wszech miar na poparcie.

W parku Sikory mieliśmy po drugi raz sposobność podziwiać sprawność i karność naszych strażaków, w takt muzyki wykonywujących ćwiczenia toporkami. Ćwiczenia przygotował i kierował niemi druh Henryk Krygiel.

Podczas festynu popisywał się chór strażacki z okręgu jabłonkowskiego i odśpiewał bardzo pięknie kilka pieśni czterogłosowych.

Kiedy rozpoczynano się w najlepsze zabawiać, począł padać deszcz i popsuł zabawę. Wprawdzie strażacy są z wodą za pan brat, ale nikomu nie jest przyjemnem, gdy mu ciągle kapie za kołnierz. To też szeregi strażackie poczęły się w parku przerzedzać. Zabawa potrwała jednak do późnej nocy.

Jakiż wynik imprez jubileuszowych? Pojedyńczy druhowie mogli się przekonać, że „w jedności siła". Po-

szczególne korpusy, liczące od 30 do 50 członków czynnych, nie są zbyt wielką ani silną jednostką, lecz połączone, związane organizacyjnie w jedną całość, przedstawiają siłę, do której inne organizacje czy to już bratnie strażackie lub jakiekolwiek inne muszą odnosić się z szacunkiem. Każdy druh-strażak miał sposobność poznać tą siłę i mógł być dumnym z przynależności do tej wielkiej armji, niosącej pomoc bliźniemu, krzewiącej uświadomienie narodowe, wyrabiającej w swych członkach ducha karności i łączności. Społeczeństwo zaś przekonało się o rzetelnej pracy wśród szeregów strażackich w ubiegłem dziesięcioleciu, o czem świadczyły przeprowadzone ćwiczenia pokazowe i wolne.

Protokół

z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Związku P. S. P. odbytego dnia 23 sierpnia 1931 w Śmiłowicach, z okazji 30-letniego jubileuszu założenia tamtejszej O. S. P. Obecnych było 9 członków Rady Naczelnej i 40 delegatów. Brakowało 8 delegatów.

Przewodniczył Nadzw. Walnemu Zebraniu prezes Związku Rudolf Cichy.

Porządek dzienny:

1. Sprawdzenie legitymacyj.
2. Zagajenie
3. Odczytanie protokołu z ostatniego Nadzw. Walnego Zebrania.
4. Historja O. S. P. w Śmiłowicach.
5. Sprawozdanie kasy pośmiertnej.
6. Program pracy na przyszłość.
7. Różne.

Zjeżdżających uczestników powitał zaraz na wstępie oddział miejscowej Straży Pożarnej, ustawiony z kapelą na czele. Naczelnik gminy p. Matula wita w serdecznych słowach Radę Naczelną Związku i delegatów i wyraża zadowolenie, że do ich podgórskiej wioski zjechało tyle braci strażackiej, by razem z nimi obchodzić miła uroczystość 30-letniego jubileuszu założenia tutejszej Straży pożarnej. Obradom, które za chwilę będą się toczyły, śle życzenia pomyślności .

Druh prezes R. Cichy dziękuje za tak miłe przywitanie. Z tego, że przedstawicielstwo gminy zjawiło się, ażeby nas zaraz na wstępie witać, wnioskuje, że gmina żywo współpracuje ze Strażą, co zapewne wychodzi na pożytek obydwóch stron. Dalszej zgodnej współpracy życzy dużo pomyślności.

Ad 1. Przed rozpoczęciem Nadzw. Walnego Zebrania zebrał druh sekretarz pełnomocnictwa i przekonał się, że jest obecnych 40 delegatów.

Ad 2. O godz. 9 zagaił Zebranie druh prezes R. Cichy. Wyjaśnił, że dzisiejsze Nadzw. Walne Zebranie ma na celu odciążyć pracę Walnego Zebrania i przygotować program pracy na przyszłość. Obrachunek, jaki uczyniliśmy ze sobą na niedawno obchodzonym jubileuszu wykazuje pokaźny bilans pracy, ale przed nami stoi jeszcze cały ogrom pracy, ażebyśmy się stali porządną armją strażacką.

W dalszych słowach wita naczelnika gminy p. Matulę i dziękuje mu jeszcze raz za ochotną współpracę ze Strażą. Wita także członków Rady Naczelnej, delegatów i skarbnika kasy pośmiertnej. Stwierdza, że dzisiejsze Zebranie zostało zwołane do Śmiłowic, ażeby uczcić 30-letni jubileusz, jaki tutejsza Straż obchodzi. Straży śmiłowickiej dziękuje za dotychczasową wydajną pracę i życzy jej dalszym poczynaniom wszelkiej pomyślności.

W imieniu miejscowej straży zabiera głos druh naczelnik Karol Chwistek i wita gości, jakoteż i naczelnika gminy.

Ad 3. Protokół z Nadzw. Walnego Zebrania w Łyżbicach z dnia 10 sierpnia 1930 przeczytał druh sekretarz H. Tesarczyk. Protokół przyjęto bez zmian do wiadomości.

Ad 4. Na życzenie sekretarza miejscowej Straży odczytał główny sekretarz treściwą i wyczerpującą historję Straży Pożarnej w Śmiłowicach. Z historji tej dowiedzieliśmy się, że tak, jak wszędzie, Straż śmiłowicka miała w pierwszych swoich początkach wielkie trudności do pokonania Dzięki jednak swojej wytrwałości i poparciu kilku przychylnych i ofiarnych obywateli, do których w pierwszej linji zaliczyć należy panów: Adolfa Kotasa, Karola Chwistka, Pawła Molina i Andrzeja Matulę i przy poparciu całej gminy mogła się w ostatnich latach tak rozwinąć, że stała się przykładem dla innych Straży.

Ad 5. Skarbnik kasy pośmiertnej przedstawił bilans kasy z dnia 31 grudnia 1930. Szczegółów sprawozdania za rok miniony nie podawał, bo sprawozdanie jest wszystkim delegatom znane z „Przewodnika Strażackiego“. 2 pozycje sprawozdania wymagają bliższego wyjaśnienia, a mianowicie: czysty zysk i zaległości.

Większy czysty zysk w roku minionym wynikł stąd, że niektóre Straże przystąpiły gremjalnie do kasy pośmiertnej, a wstępując później, musiały zapłacić większe wpisowe.

Zaległości kasy pośmiertnej zamiast maleć, podnoszą się. Przekraczają one już 20.000 Kcz. Po czyjej stronie wina, skarbnik sam nie wie. Konstatuje jednak, że na 45 skarbników miejscowych 15 pracuje dobrze, a 30 kuleje. Apeluje więc, żeby tej sprawy ujęto się energicznie i zaległości pościągano jak najprędzej, żeby tą bolączkę już raz zlikwidować.

W sprawie zaległości wywiązała się obszerna dyskusja, podczas której roztrząsano różne projekty na usunięcie tego zła. Ostatecznie przyjęto większością głosów wniosek druha inspektora J. Głombka, który brzmi: „Związek corocznie zestawi i ogłosi w „Przewodniku Strażackim“ wykaz statystyczny Straży, z któregoby było widać, ile która Straż zalega.“

Taka statystyka poruszy sumienie członków i skłoni w obronie honoru swojej Straży do uiszczenia zaległości.

W zastępstwie nieobecnych członków komisji rewizyjnej odczytał druh sekretarz wynik rewizji rachunków kasy pośmiertnej i postawił wniosek o udzielenie absolutorjum skarbnikowi, co Zebranie uczyniło przez powstanie z miejsc.

Dalej skarbnik kasy pośmiertnej przedstawił wniosek Rady Naczelnej na rozdzielenie czystego zysku, a mianowicie:

Czysty zysk kasy pośmiertnej, wynoszący 18.915 Kcz 55 h rozdzieli się następująco:

1. Skarbnikom miejsc. a 2 Kcz 50 h od czł. 5000 Kcz
2. Skarbnikowi głównemu 500 Kcz zasadniczo a 200 Kcz od wypadku 3900 Kcz
3. Panu Halamie 300 Kcz
4. Do funduszu rezerwowego 9000 Kcz
5. Na bieżący rachunek 715 Kcz 55h.

Wniosek ten dał druh prezes do odgłosowania, a Nadzw. Walne Zebranie przyjęło go jednogłośnie.

Ad 6. Następnie instruktorowie poszczególnych komisyj przedstawili plan pracy na przyszłość.

Druh inspektor Głombek przedstawił w dłuższym referacie wytyczne pracy komisji technicznej. Przewodnią ideą prac tej komisji w przyszłym okresie trzechletnim będzie zaprowadzenie jednolitości przy ćwiczeniach i ogólnej czynności wszystkich Straży. Na pierwszym miejscu musimy teraz postarać się o dobre wyszkolenie i podniesienie poziomu naszych drużyn, ażebyśmy mogli poszczycić się solidarną i oświeconą gromadą strażacką, która byłaby potęgą i o którą odbijałyby się niecne zakusy naszych wrogów.

Instruktor oświatowy druh Poncza oświadcza, że komisja oświatowa chce pracować nad podniesieniem ducha strażaków. U nas na Śląsku dużo towarzystw rozwija działalność oświatową, nie zawadzi, że i z naszej strony ujmiemy się tej pracy wśród strażaków. Wielkiej akcji nie da się jednak rozwinąć, boby tego było w końcu za dużo. Szczegółowego planu jeszcze nie opracowano, bo posiedzenie referentów oświatowych odbędzie się dopiero 25 tego miesiąca.

Instruktor sanitarny dh. dr. Jan Kożdoń nieobecny. W jego zastępstwie przedstawił plan pracy komisji sanitarnej druh prezes. Posiedzenie komisji sanitarnej odbyło się niedawno, a na nim omówiono plan pracy. Wytyczne tej pracy są: Usamodzielnienie Komisji sanitarnej. Wyposażenie oddziałów sanitarnych. Wyposażenie narazie będą musiały przeprowadzić Straże same, a Związek udzieli Strażom na ten cel subwencji. W najkrótszym czasie musi przeprowadzić się przeegzaminowanie sanitarjuszy i wyszkolenie nowych.

Ad 7. Druh skarbnik Ofiok rozdał delegatom ulotniki Śląskiego Krajow. Związku Strażackiego w Opawie w sprawie ubezpieczenia strażaków od wypadku i objaśnił je, a zarazem rozdał broszurę, wydaną przez ten Związek, w której umieszczone są wskazówki, jak pracować w porze zimowej.

Dalej apelował o regularne uiszczanie wkładek i prenumeraty za „Przewodnik Strażacki“.

Ze strony Rady Naczelnej prosi o nadsyłanie sprawozdań o pożarach i akcji ratunkowej.

Druh prezes ze swej strony prosi o przestudjowanie rozdanych ulotników i o ile możliwe zaprowadzenie ubezpieczenia strażaków od wypadku. W sprawie jazdy na automobilach ciężarowych wyjaśnia, że ustawa dozwala strażakom jechać na nich tylko ku pożarom i z powrotem, zaś na ćwiczenia lub festyny tylko za osobnem pozwoleniem Urzędu powiatowego.

Druh Szelong żąda, ażeby wystosowano okólnik do wszystkich Straży w sprawie popierania ubezpieczania w Śląskim Krajowym Związku Strażackim, bo ubezpieczenie się tam przynosi Związkowi i Strażom pokaźny dochód.

Druh prezes wyjaśnia, że główny Zarząd już dwa razy wezwał Straże, ażeby podjęły akcję ubezpieczeniową w Związku Strażackim w Opawie i apeluje do delegatów, ażeby tej sprawy przypilnowali.

Ponieważ nikt więcej do słowa się nie głosił, podał jeszcze druh prezes dalszy program uroczystości miejscowej i zachęcał do pozostania na ćwiczeniu i zabawie. W końcu podziękował delegatom za liczne przybycie i zamknął Nadzw. Walne Zebranie.

Rudolf Cichy — prezes.   *Hubert Tesarczyk,* — sekretarz.

Pożar fabryki.

Wybitny powieściopisarz polski, laureat nagrody Nobla, Władysław St. Reymont, tak opisuje w „Ziemi Obiecanej“ grozę pożogi.

...Pożar fabryki rozszerzał się coraz gwałtowniej. Przez rozerwane wybuchem mury, niby przez straszną ranę, buchnęły potoki ognia i dymów i z dziką wrzawą szału, ogarnęły wszystko krwawemi objęciami.

Pomimo wysilonej pracy straży ogniowej, pawilony zapalały się od pawilonów, ogień jak żywa istota pełzał po murach, darł się po dachach, przesuwał się krwawemi pręgami nad dziedzińcem, aż się połączył i zwichrzonemi falami przelewał się po fabryce.

Grozę potęgowała noc bardzo ciemna i wiatr silny, który podsycał płomienie i targał je jak włosy ogniste na wszystkie strony.

Dachy się zapadały, a wtedy słupy krwawej kurzawy, oślepiający deszcz ognia, wytryskiwał w górę, i leciał na domy sąsiednie, na miasto, w noc czarną .

Kłęby gryzącego dymu napełniały dziedziniec i okrywały mury jakby mgłą czarną, wskroś której wiły się z rykiem ogniste węże, goniły się potwory krwawe, wychylały zwichrzone łby płomieni.

Piętra się waliły, wypalone wnętrza z hukiem wstrząsającym padały w morze ognia, mury pękały i sypały się w gruzy.

Ogień tryumfował, ludzie już odstępowali, bo musieli bronić sąsiedniej fabryki...

...W podwórzu, pełnem jeszcze rumowisk niedawnego budowania, gorąco było nie do wytrzymania, ogień był ze wszystkich stron i niby morze wzburzone huczał, opadał na chwilę, podnosił znowu straszną głowę, potrząsał nią z wyciem radosnem, a wtedy żagwie ogniste, płonące kłęby przędzy, przepalone szmaty materjałów, wylatywały z głębin i jak złowrogie ptactwo ogniste, leciało z szumem w powietrze.

Taka była moc pożaru, że ludzie milkli i stali w osłupieniu, bezradni, ogłupiali i z trwogą niewytłumaczoną cofali się i coraz to zrywał się ze wszystkich piersi okrzyk zgrozy, ale ginął w chaosie szumów i trzasków, w bolesnym jęku maszyn, zapadających się razem z salami, w huku murów pękających i w tej dzikiej, rozszalałej, syczącej muzyce ognia.

Pożar wył tryumfalny hymn zwycięstwa, powiewał czerwonemi płachtami w ciemności nocy i tarzał się oszalały po budynkach, ryczał, świstał, huczał i gryzł krwawemi kłami mury, rozrywał maszyny, lizał żelaza, przepalał, targał, deptał jeszcze szczątki.

Nad ranem, gdy śnieg zaczął padać, ogień wyczerpał się z sił, stały już tylko gołe mury, bez dachów, bez pięter, bez okien, nagie szkielety o czarnych rozsypujących się ścianach, wielkie kwadraty, podobne do skrzyń podziurawionych, dymiących wszystkimi otworami, na dnie których czołgały się jeszcze resztki ognia i niby polipy rwały krwawymi językami ostatki sił z trupa fabryki...

Kronika pożarnicza i korespondencje.

KOŃSKA.

W dniu 7 października b. r. wybuchnął w warsztacie stolarskim p. Salingera pożar. Podobno zatliły się heblowiny od wadliwego komina. O godz. 5 rano spostrzegł sąsiad wydobywający się dym i odrazu zaalarmował właścicieli i straż miejscową. Dzięki szybkiej pomocy i przewidującej obronie straży, która nie dopuściła aby płomienie wydostały się na zewnątrz, można było utrzymać ogień wewnątrz i w końcu zupełnie go stłumić.

Sama jednak straż miejscowa ze swoją sikawką ręczną nie byłaby w stanie opanować ognia, gdyby nie szybka pomoc ze strony straży sąsiednich. Oprócz straży miejscowej przybyły: straż hutnicza z Trzyńca, polska Trzyniec, czeska Trzyniec, Łyżbice i Ropica. Wspólnemu wysiłkowi, a przedewszystkiem dzięki sikawkom motorowym udało się pożar zdusić w zupełności tak, że nawet drewniane powały się nie spaliły.

Przybyłym strażom też jest do zawdzięczenia, że pożar się nie rozszerzył, gdyż w bezpośredniem sąsiedztwie znajduje się 5 zabudowań, częściowo drewnianych, któreby bez tak skutecznej pomocy prawdopodobnie nie ocalały.

Tą drogą dziękujemy przybyłym strażom za pomoc i ratunek, a sąsiadowi za zaalarmowanie straży.

DOLNA LISZNA.

Dnia 18 sierpnia b. r. o godz. 1.15 min. w nocy wybuchł pożar u p. Jerzego Cienciały w Dolnej Lisznej Nr. 48. Podpalona została przez kogoś stodoła z tegorocznemi zbiorami (ca 30 fur różnego zboża). Stodoła nie mogła być już uratowana, zato budynek mieszkalny i budynki gospodarcze ocalały. Nadmienić należy, iż gospodarz p. Cienciała miał mieć wesele swojej córki i miał szafy i różne rzeczy do stodoły wyniesione, z których to rzeczy niemal nic nie zdołano uratować.

Do ratunku nadjechały następujące Straże Pożarne:

1. Ochotnicza Straż Pożarna miejscowa, była czynna do 4 po południu z sikawką motorową.
2. Ochotnicza Straż Pożarna Łyżbice, była czynna z sikawką motorową.
3. Ochotnicza Straż Pożarna Kojkowice, była czynna z sikawką ręczną.
4. Ochotnicza Straż Pożarna Końska-Osówka, była czynna z sikawką motorową.
5. Ochotnicza Straż Pożarna Górna Leszna Polska, nie była czynną.
6. Ochotnicza Straż Pożarna Trzyniec, nie była czynną.

Straże z Trzyńca zostały mylnie do Wędryni wysłane i dlatego nadjechały późno, albo wcale nie, gdyż wiedziały, że już są niepotrzebne.

DOLNA LISZNA.

W sobotę 29 sierpnia b. r. o 1 godz rano wybuchł pożar u gospodzkiego i właściciela realności p. Edwarda Niemca. Podpaloną została stodoła. Stodoła była tegoroczną słomą napełniona, gdyż właściciel miał już wymłócone. Do stodoły były dobudowane chlewki, stajnie, kolnie kolasownia i drzewnia. Nad stajniami i drzewnią było sklepione, zaś od stodoły wierzchem nie było żadnego przegrodzenia ani murem ani deskami, tak, iż przy zauważeniu tego pożaru przez właściciela i sąsiadów był cały 80 m długi objekt w płomieniach. Dodać należy, iż nad stajniami było siano i że w podwórzu była szopa, pod którą stawiano wozy i inne rzeczy. Szopa ta łączyła wszystkie budynki. Płomień szedł częściowo na budynek mieszkalny, 5 m oddalony od części nad stajniami, na szopę, stojącą w podwórzu, oraz na sąsiednie budynki oddalone około 100 m.

Po alarmie wstąpiła miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna zaraz do akcji. Dzięki bliskości motorowej sikawki udało nam się przy ciśnieniu 11 atmosferowem w podwórzu ogień od tej szopy, jako też od jednopiętrowej gospody stłumić. Sikawką ręczną zasililiśmy zaraz akcję i żar stał się zaraz mniejszy i mniej niebezpieczny.

Do pomocy nadjechały następujące Straże Poż.:

1. Ochotnicza Straż Pożarna Trzyniec ze sikawką motorową.
2. Hasicky Zbor Trzyniec ze sikawką motorową.
3. Hutnicza Straż Pożarna bez sikawki.
4. Ochotnicza Straż Pożarna Końska-Osówka ze sikawką motorową.

Sikawki wszystkie były czynne.

Miejscowa Straż pracowała do 2 godz. po południu.

TRZYNIEC.

Dyrekcja hut żelaznych w Trzyńcu rozesłała 29 września 1931 do wszystkich okolicznych straży pożarnych okólnik, w którym donosi, że począwszy od 1 października 1931 zmienia sposób alarmowania w razie pożaru. Od tego terminu obowiązują następujące sygnały:

1. S y r e n a t r ó j d ź w i ę c z n a: 5 minutowy sygnał bez przerwy — przy pożarze w hutach żelaznych — proszą sąsiednie straże o pomoc;

2 S y r e n a t r ó j d ź w i ę c z n a: 5 minutowy sygnał przerywany — przy pożarze w hucie — zwołują tylko straż hutniczą;

3. T r ą b a p a r o w a: 5 minutowe trąbienie bez przerwy — przy pożarze w mieście Trzyńcu, w Końskiej i Dolnej Lisznej;

4. T r ą b a p a r o w a: 5 minutowe trąbienie przerywane — przy pożarze w Łyżbicach, Wędryni, Nieborach, Górnej Lisznej i Oldrzychowicach.

W razie pożaru w hutach żelaznych mogą straże okoliczne, śpieszące na pomoc, wjechać do huty tylko bramą główną, południową lub północną, gdzie naczelnik obcej straży otrzyma odpowiednie instrukcje.

DĄBROWA.

W niedzielę, dnia 5 lipca b. r. w południe przeszła krótka burza nad naszem miasteczkiem. Za niedługo potem pojawiły się czarne chmury dymu nad dworem. a ozwały się syreny kopalń. Piorun uderzył do 60-metrowych chlewów, które w przeciągu 10 minut stanęły w płomieniach. Na miejsce pożaru zjawiło się 22 straży pożarnych, w tem 7 straży należących do Zw. Pol. Str. Poż., 9 czeskich, 4 szybowych, a 2 niemieckie. Z powodu braku wody pracowały tylko trzy straże miejscowe a 3 straże okoliczne. Miejscowa straż pożarna czeska, polska i szyb Eleonory były czynne od godz. 1.30 do 12 w nocy.

W niedzielę, dnia 23 sierpnia b. r., kiedy połowa członków czynnych była na pogrzebie członka Straży Pożarnej szybu Jana, wybuchł o godz. 3.20 pożar u Foltynowej w Dąbrowie. Z niestwierdzonych przyczyn wyszedł ogień z połączonej z domem stodoły, tak, iż stodoła wraz domem drewnianym doszczętnie się spaliła. Na miejsce pożaru oprócz 3 straży miejscowych przybyło 6 straży okolicznych.

Zaś dzień później, t. j. 24 sierpnia bież. r. wybuchł znowu we dworze, należącego do kopalń Witkowickich groźny pożar brogów z słomą. Palił się środ. bróg, w którym było przez 80 wag. słomy. Ogień ten został prawdopodobnie podł. Niespełna w 10 minutach 6 promieni wody polskiej i czeskiej straży pożarnej ogień lokalizowały. Udało się z okolicznemi strażami w liczbie 27, oddalone zaledwie od miejsca pożaru 8 metrów 4 brogi z tak łatwo zapalną słomą uratować. Miejscowe straże pracowały od godz. 8 wieczór do 10 rana, gdyż mały wiatr mógłby znowu na nowo ogień rozniecić.

Pocieszającym faktem przy wszystkich tych pożarach było, iż Straż poż. czeska zaczęła znowu po 12 latach po bratersku pracować z nami, gdyż wreszcie zrozumieli oni, że tylko w wspólnej zgodzie możemy pokonać naszego największego wroga, jakim jest pożar.

KOSZARZYSKA (POŻAR).

W sierpniu b. r. wybuchł pożar w budynku J. Hrycka, l. d. 6. Pożar rozszerzał się z taką szybkością, że gospodarze ledwo mieli czas ujść z płonącego budynku. Na strychu spało 3 chłopców. Z tych najstarszy 19-letni syn J. Hrycka, zdołał się uratować szczytowem okienkiem, nie mogąc już jednak pomóc swemu 9-letniemu bratu i 6-letniemu sierocie Tacinie, którzy znaleźli tragiczną śmierć w płomieniach palącego się domu rodzicielskiego. Sam uratowany syn doznał tak ciężkich oparzeń, i poparzeń, że musiano go natychmiast odwieść do szpitala w Cieszynie w stanie beznadziejnym. Pożarem zostało zniszczone całe gospodarstwo J. Hrycka wraz z trzema stodołami i kolnią. Dzięki prędkiej pomocy miejscowej O. S. P., jak również i strażom z Milikowa, Bystrzycy i Gródku zdołano uratować od niechybnej zagłady obok stojące budynki mieszkalne wraz z przynależnościami. Do późnego rana szalał pożar, w w którym tragiczną śmierć znalazło dwoje niewinnych ciał dziecięcych, z których odnaleziono w zgliszczach jedynie mocno zwęglone klatki piersiowe i czaszki. Walka z niszczącym żywiołem trwała cały prawie dzień następny, a w obawie przed tlejącemi ciągle jeszcze zgliszczami pilnowano tychże i całą noc następną. Takich rozmiarów i tak strasznego w skutkach pożaru nie notowano w okolicy, jak daleko pamięć ludzka sięga.

PRZESTROGA NA CZASIE.

Niedawno temu obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Forbergu pięćdziesięciolecie swego założenia. Na uroczystości tej przemawiał między innymi prezes związku niemieckich straży pożarnych na Słowaczyźnie poseł Andor Nitsch. W przemówieniu tem skreślił dzieje powstania i rozwoju straży pożarnych na Słowaczyźnie, a między innemi omówił sprawę katastrofy pożarowej w Ważcu, zaznaczając, że zadaniem niemieckiego związku straży pożarnych było nie przysposobienie strażaków do paradnych występów, lecz wpojenie w nich przekonania, że sumienne i wierne spełnianie obowiązków jest ich pierwszą powinnością. Na nic piękny rysztunek i ekwipunek, na nic najpiękniejsze mundury, jeżeli brak wychowania i wyszkolenia strażackiego, o czem najlepiej przekonać można się było przy pożarze w Ważcu. „Kiedy byłem w Ważcu — mówił poseł Nitsch — stwierdziłem odrazu, że tam ktoś nie spełnił swego obowiązku, ktoś musiał zawieść, gdyż inaczej tragedja tamtejsza nie mogłaby przybrać tak katastrofalnych rozmiarów. W Ważcu zaszło coś takiego, czego nie można usprawiedliwić ze strażackiego punktu widzenia. Po pierwszym pożarze, który wybuchł około 8-mej rano i został ugaszony nie pozostawiono żadnego pogotowia, nie przeglądnięto najbliższego otoczenia pożaru, przyrządy do gaszenia nie zostały odpowiednio przygotowane, co wszystko razem przyczyniło się do spotęgowania katastrofy. Stwierdzenie tego faktu przezemnie nie jest oskarżeniem, lecz powinno być przestrogą i nauką dla tych, którzy są odpowiedzialni za strażactwo słowackie. Dlatego też powinni nie dopuszczać do rozbijania jedności w strażach i przeciwdziałać energicznie wszelkiemu szczuciu, podjudzaniu i wprowadzaniu polityki w szeregi strażactwa“.

DOLNA LISZNA.

W sobotę, 15 sierpnia b. r. odbył się w kościele ewang. w Trzyńcu ślub dha Jana Stonawskiego, sekretarza Okręgu Trzynieckiego z p. Helą Buzkówną, córką rolnika i insp. pożarniczego w Końskiej. Młodej parze życzymy najlepszego powodzenia na drodze życiowej.

STONAWA.

W dniu 30 sierpnia 1931 odbyło się u nas u p. R. Przybyły pierwsze, konstytuujące zgromadzenie nowozałożonej „Ochotniczej Straży pożarnej Stonawa-Nowy Świat“. Założono ją, aby zaopatrzyć pogranicze Stonawa-Górna Sucha-Olbrachcice w obronę przeciw ogniu. Na pograniczu tem, otoczonem lasami, trudno było zauważyć pożary.

Członkami nowej straży będą mieszkańcy Stonawy, Górnej Suchej i Olbrachcic. Sikawkę, którą straż otrzymała bezpłatnie od dotychczasowej straży stonawskiej, umieszczono tymczasem w budynkach p. R. Przybyły.

Na wyżej wspomnianem zgromadzeniu wybrano wydział, do którego weszli druhowie: Ondruch (prezes), Zajic (naczelnik), Stoszek A. (zast.), Jeżowicz (sekr.), Gleta (zast.), Lipka (skarbnik), Matuszyński (zast.), Cieśla E. (1 sierżant), Stoszek J. (2 sierżant), Wawrzyczek (3 sierżant), Cieśla H. (rysztunkowy), Klos (gospodarz), Feber i Palowski (rewizorowie).

Po wyborach odbyło się ślubowanie, poczem omówiono różne bieżące sprawy straży.

Zamianowano też najstarszego z pośród siebie strażaka druha F. Febra członkiem honorowym i wręczono mu dyplom, za który tenże serdecznie podziękował.

Obecnie krząta się nowowybrany wydział około zebrania funduszów na rynsztunek i strażnicę. Potrzeby są wielkie, dlatego wydział zwrócił się do obywateli z prośbą o wsparcie. Wydział dotychczasowym łaskawym ofiarodawcom gorąco tą drogą dziękuje, innych zaś o łaskawe wsparcie prosi.

OLBRACHCICE.

Z naszego korpusu strażackiego wstąpili w ostatniej porze jesiennej do stanu małżeńskiego następujący druhowie: Józef Jonszta z p. Balonówną, Albin Łukaszczyk z p. Giemzówną, Stanisław Delong z. p. Borutówn, Teofil Molinek z. p. Głombkówną. Szczęść Boże na nowo obranej drodze życzy Wydział.

Z KASY POŚMIERTNEJ.

W myśl uchwały nadzwyczajnego Walnego zgromadzenia Związku w Śmiłowicach, z dnia 23 sierpnia b. r., należało w niniejszej gazecie wykazać wszystkie zaległości członków.

Ponieważ ale w międzyczasie zmniejszyły się zaległości, wykazane w Śmiłowicach, o mniejwięcej 50 proc., dlatego na razie od ogłaszania wymienionej statystyki odstępujemy.

WALNE ZGROMADZENIE Zemské hasičské jednoty slezske odbędzie się w niedzielę, dnia 15 listopada b. r. we Švinowie (Hotel Šimek) o godz. 8.30 rano.

Związek wysyła na to Walne Zebranie 24 delegatów, którym już wysłano legitymację, regulamin dla Walnych Zebrań Z. H. J. S., jako też projekt statutów Z. H. J. Sl.

Wyjazd delegatów z Cz. Cieszyna o godz. 7.30 rano. Mundur świąteczny.

Wydawca: Związek P. S. P. w Cz. Cieszynie. Redaktor odpow.: Jan Pawlik.

Drukarnia „Dziedzictwa" w Cieszynie.